Rok VIII. **Kraków, Sobota 4 Kwietnia 1903.** **Nr. 14.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 —4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

To i owo o teatrze ludowym.

Co chwila występuje jakiś nowy przyjaciel ludu, który chce go szybko uszczęśliwić.

Zapytujemy tych przyjaciół, czy sami siebie uszczęśliwili? Czy uszczęśliwili się tym sposobem, jakim pragną uszczęśliwić lud? Tym razem zarząd kółek rolniczych pragnie zanieść pochodnię oświaty i szczęścia na wieś, wzywając włościan do nauki i zabawy w teatrze. Zarządowi kółek rolniczych więcej, niż komu innemu przystoi zajmować się teatrami dla ludu, gdyż z dotychczasowej pracy możemy wnioskować, że jest szczerym i prawdziwym jego przyjacielem.

Cóż odpowiadają sami włościanie na zapytanie, czy potrzebują teatru. W imieniu ich odpowiada p. Rydel, że nie pragną przedstawień teatralnych, lecz gdyby je dano, chętnieby się bawili i z korzyścią uczestniczyli.

Jeżeli chcecie słyszeć włościanina przemawiającego, to dowiecie się, że na uczęszczanie do teatru lud nie ma stosownego czasu, gdyż robota go zupełnie pochłania, albo nie ma na tyle dochodów, aby mógł wstęp zapłacić. Dotychczas żaden chłop nie napisał sztuki odpowiadającej jego potrzebom, a kto inny nie potrafi należycie wywiązać się z przyjętego zadania.

Czy ten głos włościanina wypowiada to, o czem są wszyscy włościanie przekonani? Sądzę, że nie. Zapewne teatr kosztowny, na którego utrzymanie potrzeba ustanowić nowy dodatek do podatku nie jest pożądanym, lecz urządzony tanio, zwłaszcza gdy wydatki dadzą się pokryć dochodami, nie przerazi nikogo. Chłop nie napisał wprawdzie dramatu, ale napisali tacy, którzy lud znają i kochają. Takim był np. A n c z y c, autor »Kościuszki pod Racławicami«. Ta sztuka podoba się wszystkim włościanom, choć nie wyszła z pod pióra i z głowy włościanina. Inni twierdzą: dajcie ludowi naprzód chleba, a gdy głód zaspokoi, będzie się bawił. Ci według mnie najtrafniej przemawiają, bo głodny o zabawie nie pomyśli i uważa za szalonego a nie za przyjaciela tego, który mu w czasie głodu ofiaruje zamiast chleba zabawę. Lecz cóż to znaczy dać ludowi chleba, czy rzucić mu trzos pieniędzy? I to nie, gdyż pieniądz nabywa się za pracę. Więc dać chleba, to znaczy dać ludowi zajęcie. Pieniądz bez pracy może stać się bardzo niebezpiecznym. Aby jednak praca przyniosła znaczną korzyść, trzeba mieć wykształcenie czyli oświatę. Tę oświatę czerpiemy przedewszystkiem w szkole, a więc domagajmy się, aby nauczycielom podniesiono pensyę a nie wydawano grosza na zabawy. Posyłajcie synów do szkół rolniczych, aby potrafili z roli wyciągnąć więcej korzyści, rozwińmy przemysł, to chleba nam nie braknie.

Czy z tych uwag wynika, że nie godzi się urządzać przedstawień teatralnych? Jeżeliby teatr był szkołą zepsucia a nie moralności, jeżeliby drażnił zamiast koić, to ani grosza nie wolno wydać na takie sztuki. Jeżeli jednak wielu wydaje dziesiątki koron na alkohol, czemu nie mieliby wydać 1 korony rocznie na uczciwą i pouczającą zabawę. Czyż samych zgłodniałych włościan mamy we wioskach? Są tam zamożni gospodarze, którzy chętnie idą na przedstawienie jasełek i powracają zbudowani a nie zgorszeni. Nie tyle jednak religijne, jak narodowe i obyczajowe sztuki powinny być grane, gdyż religijne mogą łatwo uledz profanacyi. Więc nie lękajmy się urządzać przedstawień, jeżeli nie są złączone z wielkimi wydatkami i jeżeli nie przyniosą szkody moral-

nej. Owszem siły miejscowe pod kierunkiem światłych nauczycieli i przy gorliwej pomocy kapłanów mogą wystarczyć na urządzenie takich przedstawień, które zaspokoją zupełnie potrzeby umysłowe ludności.

Wiadomości z całego świata.

Z kraju. Wszyscy katolicy naszego kraju domagają się, aby rząd zabronił w niedziele wszelkich handlów i pracy, czyli zaprowadził zupełny odpoczynek, jeżeli już nie święcenie niedzieli. Właśnie teraz rząd myśli o ustawie dotyczącej tej sprawy. Zdawałoby się, że rząd powinien uwzględniać przedewszystkiem katolików, bo oni przecież stanowią ogromną większość w całem państwie i tego stanowczo żądają. Tymczasem żydzi temu gwałtownie się sprzeciwiają, a rząd podobno myśli ich życzeniom zadość uczynić i pozwolić na handel w niedziele przez 4 godziny. Izrael z Galicyi wysłał deputacyę do Wiednia i taką podobno otrzymał obietnicę. Dzięki żydom nie będziemy mogli znowu — tak jak dotąd — spełniać Boskiego przykazania: «Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!» Dziwimy się, że Koło polskie nie stanie twardo w tej sprawie, ale ciągle ogląda się na żydów. Żydzi domagają się nawet, aby przez całą niedzielę mogli mieć otwarty handel. Jest to niesłychana zuchwałość.

Z pod zaboru pruskiego. Na posiedzeniu sejmu pruskiego toczyła się w dniu 20 marca rozprawa nad budżetem wyznań. Polski poseł Głębocki ostro ganił postępowanie rzadu względem Polaków. Obowiązkiem rządu jest wszystkich obywateli państwa jednaką otaczać opieką, a tymczasem rząd pruski Polaków gnębi, wydziera im język, religię, ziemię, a urzędników, którzy mu w tem dopomagają, odznacza i wynagradza. Jest to prosty gwałt. Minister Rheinbaben odpowiedział, że tak zuchwałej mowy w sejmie pruskim jeszcze nie słyszano. Gwałty, jakim ulegają Polacy, nazwał dobrodziejstwem i obłudnie zapewniał, że Niemcy pragną pokoju, ale przeszkadzają im Polacy.

W krótkim czasie, bo już 16 czerwca, odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego w całem państwie. Między Polakami zanosi się na rozdwojenie. Z jednej strony socyaliści burzą, z drugiej strony niemiecka partya katolicka t. zw. centrum nie wszędzie uwzględnia słuszne żądania Polaków. Już dziś objawia się wszędzie silny ruch wyborczy. Walka wyborcza będzie wielka.

Francya. W Paryżu odbyła się w ubiegłym tygodniu wspaniała manifestacya na cześć zakonnic, skazanych przez sąd. Objawami przywiązania kierował znakomity poeta, Franciszek Coppée. Zakonnice obsypywano kwiatami i wznoszono okrzyki: Niech żyje wolność! Niech żyją zakonnice! Zasądzona przełożona klasztoru żeńskiego opowiada, że zakonnice mimo zasądzenia dalej prowadzić będą swą czynność, chyba, że je przemocą wydalą. Coppée przygotowuje odezwę do narodu francuskiego, wzywającą do oporu przeciw zarządzeniom skierowanym przeciw kongregacyom. Manifest ten drukowany będzie w milonie egzemplarzy.

Żydowskie gazety piszą nieraz, że w rękach zakonów i duchowieństwa znajdują się ogromne majątki. Nazywają je majątkiem «martwej ręki». Otóż pokazuje się z ogłoszeń urzędowych za rok 1902, że ze wszystkich dóbr, które przez spadek nie przechodzą w inne ręce, zapłacono we Francyi w r. 1902 7 i pół milionów franków podatku, a z tego przypada na kongregacye mniej niż pół miliona. Do szkół utrzymywanych przez zakony uczęszczało we Francyi 144 tysięcy chłopców, a 583 tysięcy dziewcząt. Ponieważ obecnie rząd odbiera zakonom prawo nauczania, przeto rząd musi na szkoły, utrzymywane dotąd przez zakony, płacić 90 milionów franków rocznie. To się ściągnie z podatków. Oto dobrodziejstwo, które lud będzie miał do zawdzięczenia rządom żydowsko socyalistycznym.

Włochy. W Neapolu przyaresztowano w pewnym hotelu studenta rosyjskiego Hotza, żyda, podejrzanego o współudział w skrytobójczym zamachu na ministra rosyjskiego Sipiagina. Przy nim znaleziono bardzo ważne papiery, które odesłano do Rzymu do ministra spraw wewnętrznych. Gazety donoszą również o uwięzieniu jeszcze innej osoby, niejakiego Engla, którego tożsamość jest wątpliwą. Hotz był w Rosyi skazany za przestępstwa polityczne na zesłanie na Sybir. Car ułaskawił go, poczem Hotz wyjechał za granicę.

Rosya. Dnia 22 marca robotnicy w hucie żelaza w Złatoust zrobili strejk z powodu wydania nowych książek robotniczych. Przyszło do zaburzeń i zawezwano wojsko. Gdy na burmistrza i żandarma z tłumu padły strzały rewolwerowe, wojsko dało salwę, przyczem 20 osób legło trupem, przeszło 50 ciężko rannych. Tłum się rozprószył; na drugi dzień strejk został zażegnany, a wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Z Petersburga donoszą, że policya wykryła tam bardzo rozgałęzione sprzymierzenie, na którego czele stali zagraniczni anarchiści w połączeniu z miejscowymi przywódzcami. Obłożono aresztem listy i odezwy skierowane przeciw rządowi rosyjskiemu. Aresztowano także wiele osób podejrzanych o sprzysiężenia.

W Zagrzebiu w Kroacyi wywołali studenci zaburzenia przeciw Węgrom. Rozruchy trwały przez kilka dni. Wielu studentów aresztowano. Studenci domagali się, by usunięto napisy nad sklepami i na kolei węgierskie, a umieszczono kroackie.

Jak należy pielęgnować i ochraniać drzewka świeżo sadzone?

Świeżo zasadzone drzewka należy troskliwie pielęgnować i ochraniać, gdyż przesadzone drzewka walczą niejako między życiem a śmiercią i bardzo łatwo podpadają rozmaitym chorobom.

Nieraz można słyszeć, jak ten lub ów narzeka, że na jego gruncie nie chcą rosnąć drzewka owocowe i nietylko, że sam już więcej nie chce sadzić drzewek owocowych, ale i sąsiadom zakładania sadów odradza.

Badając bliżej sprawę, przekonamy się zwykle, iż taki, który najwięcej narzeka, że drzewka z powodu złego gruntu lub ostrego klimatu nie chcą rosnąć, nietylko nie sadził drzewa jak należy, ale i po zasadzeniu wcale się o nie nie troszczył.

Chcemy więc wskazać, jak należy przesadzone drzewka pielęgnować i ochraniać, aby nietylko pewnie się przyjęły, ale i nadal silnie i zdrowo rosły.

Drzewka przesadzone na wiosnę cierpią z powodu posuchy, więc w pierwszym rzędzie należy je co dziesięć lub czternaście dni obficie podlewać rozcieńczoną gnojówką. Przez obfite podlewanie rozumiemy dawkę rozcieńczonej gnojówki około trzydziestu litrów na jedno drzewko. Częste lecz skąpe podlewanie nie wywiera pożądanego skutku, albowiem w takim razie ziemia zaledwie po wierzchu wilgocią przesiąknie.

Dalej należy drzewka po przesadzeniu natychmiast pobielić mlekiem wapiennem (bez żadnych dodatków) a to w tym celu, aby ochronić drzewka przed promieniami słońca, gdyż te ogrzewając silnie pnie drzewek, powodują pękanie kory, które to zjawisko zgorzeliną nazywamy.

W dalszym ciągu należy zabezpieczyć drzewka przed uszkodzeniem przez zające lub zwierzęta domowe. Najlepszym środkiem ku temu jest obwiązanie na około pnia drzewka głogu, gałęzi akacyi lub gałęzi jakichkolwiek drzew.

Czasem się zdarza, iż niektóre z zasadzonych drzewek trudno się przyjmują, to znaczy, że pączki bardzo powoli się rozwijają i zachodzi nawet czasem obawa nieprzyjęcia się zasadzonego drzewka. Aby w pierwszym wypadku drzewku pomódz, to jest, gdy bardzo powoli się rozwija, owijamy pień drzewka i grubsze gałęzie mchem i ten mech ciągle skrapiamy wodą. Ten środek zastosowujemy przy przesadzaniu większych drzew i bardzo często udaje się nam uratować przesadzone drzewko, które byłoby niechybnie zginęło.

Następnie należy ciągle pilnować, czy które z wiązadeł nie zostało zerwane, a jeżeli tak się stało, natychmiast na nowo drzewko przywiązać do pala. Na to szczególnie powinniśmy uważać, gdyż nieprzywiązanem drzewkiem chwieje wiatr na wszystkie strony, przez co obrywają się korzonki włoskowate i drzewko nie może pobierać pożywienia.

Drzewka należy pilnie oglądać, a szczególnie, gdy pączki się rozwijają i pokazują się świeże, delikatne pędy. Na tych świeżych pędach lub na młodych liściach lubią przebywać mszyce, zapuszczają swe ssawki w liść lub młody pęd i żywią się jego sokami, co się dzieje na niekorzyść drzewka, gdyż mszyce wysysają soki z młodych pędów, tem samem wstrzymują rozrost drzewka. Z powyższego więc powodu należy mszyce uważać za nieprzyjaciół naszych drzewek owocowych i należy je starannie i pilnie niszczyć. Mszyce niszczymy, rozcierając je palcami lub też skrapiając je rozczynem ekstraktu tytoniowego. Rozcieranie palcami nie należy do bardzo przyjemnych czynności, ani też nie niszczy tak dokładnie mszyc jak dwu lub trzy procentowy rozczyn ekstraktu tytoniowego. Ponieważ ekstrakt tytoniowy jest silną trucizną, przeto komukolwiek go nie sprzedadzą. Na sprowadzenie więc ekstraktu z fabryki tytoniu trzeba mieć pozwolenie z c. k. Starostwa. Każde Kółko rolnicze może łatwo takie pozwolenie dostać, ale podając prośbę o sprowadzenie ekstraktu tytoniowego musi w prośbie napisać, iż potrzebuje tego ekstraktu do tępienia mszyc. Kółka rolnicze lub ich sklepiki powinny sprzedawać ekstrakt tytoniowy już rozpuszczony we wodzie. Na sto części dajemy dwie lub trzy części ekstraktu tytoniowego a dziewięćdziesiąt siedm lub dziewięćdziesiąt ośm części wody. W ten sposób rozcieńczonym ekstraktem tytoniowym skrapiamy (najlepiej rozpylaczem, który służy do rozpylania »Zacherlinu« czyli proszku perskiego) pędy i liście opadnięte przez mszyce. Pamiętać jednak trzeba, że mszyce siedzą na spodzie liścia.

Oprócz mszyc opadają i niszczą świeżo zasadzone drzewka owocowe rozmaitego rodzaju gąsienice, objadając zupełnie pędy i listki tak dalece, iż drzewko z tej przyczyny czasem ginie. Należy więc drzewka pilnie przeglądać i znalezione gąsienice obierać i przydeptać nogą.

Wszelkiego rodzaju chrząszcze należy zbierać i tymczasowo wrzucać do blaszanej konewki napełnionej do jednej czwartej części wodą, dopiero gdy więcej chrząszczy uzbieramy, niszczymy je, przydeptując nogą lub wrzucając do ognia.

Jak więc z powyższego widzimy, drzewka owocowe należy nietylko należycie posadzić, ale i później opiekować się niemi, ochraniając je przed wielu szkodnikami, którymi nietylko są owady, ale mogą być także zwierzęta, a nawet zły człowiek. Ileż to razy przecież się trafia, iż świeżo zasadzone drzewko wyrwą wiejscy psotnicy i nicponie. Dlatego należy już w dziatwę wszczepiać zamiłowanie do sadownictwa,

a przytem ją pouczać, że cudzą własność zawsze i wszędzie szanować trzeba.

Przewodnik K. r.

Pogadanka o socyaliźmie.

(„Latarnia“ oświetlona).

VI.

Co zarzucają socyalistom?

(Ciąg dalszy).

Dalej krzyczą na socyalistów, że chcą mieć po pięć żon i że familie rujnują. To już jest zarzut daleko ważniejszy. Socyaliści dążą istotnie do rozbicia życia rodzinnego przez zniesienie Sakramentu małżeństwa, przez zaprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów, przez oddanie przymusowe dzieci na wychowanie do zakładów państwowych. Ale oni się tego wypierają — nie chcą bowiem odrazu pokazać, o co im chodzi, podobnie jak to czynią zręczni oszuści. Owszem oni nawet głoszą, że jeszcze chcą wzmocnić życie rodzinne.

Prawda, że dzisiaj rodziny robotnicze mają życie ciężkie. Prawda, że dzisiaj niejedna familia jest zrujnowana. Ojciec w robocie od rana do nocy przez cały tydzień, matka także często poza domem musi zarabiać, a dzieci rosną jak dzikie. Nauka nazywająca się statystyką, obliczyła, że dzieci ubogich rodziców przed 5-tym rokiem życia umierają w daleko większej liczbie niż dzieci bogatych. Nieraz czytamy w gazetach, że wieśniaczka poszła do roboty, a tymczasem dzieci spaliły się razem z chałupą. Wskutek braku domowego wychowania dzieci wpadają na różne bezdroża, uczą się kraść, pić wódkę, kłamać i oszukiwać. Na tej drodze dostają się też w młodym wieku do kryminału, gdzie dopiero stają się zbrodniarzami. To wszystko świadczy o tem, że dzisiaj rodzina jest nieraz w bardzo ciężkiem położeniu. Znękany biedą robotnik chmurny i opryskliwy dla żony i dzieci, nie może być dobrym ojcem. Robotnica, mająca do wyżywienia kilkoro dzieci, mieszkająca w jednej brudnej izdebce, zapracowana od świtu do nocy, nie ma czasu i zdolności do wychowania swych dzieci. Tak jest u ludzi biednych. Ale i u ludzi bogatych nie wszędzie rodzina jest szczęśliwą. Ileżto razy się zdarzy u ludzi bogatszych, że mężczyzna, który już przehulał najlepsze siły życia, żeni się dla majątku z kobietą, której prawie, że nie zna i nie kocha. Rodzina będzie szczęśliwą dopiero wtedy, kiedy społeczeństwo będzie żyło według zasad religii Chrystusowej, kiedy zniknie u bogatych grzeszny zbytek i rozpusta, a u biednych wzajemna nienawiść i zazdrość, nieludzka walka o byt, która dziś przygniata miliony biednych, kiedy mężczyzna i kobieta będą się pobierali tylko z miłości i będą mieli dość wolnego czasu, aby go poświęcić wychowaniu dzieci.

Lecz na to socyalizm żaden nie pomoże.

Socyalizm nie potrafi usunąć ludzkich cierpień i zgryzot, ale jeszcze je powiększy. Można i należy dążyć do poprawy tych stosunków, ale nie tą drogą, jaką obrali socyaliści. Bieda, ciemnota i wyzysk nie są jedyną i główną przyczyną nieporządków w rodzinie i złego wychowania dzieci.

W kryminałach odsiadują karę ludzie, którzy umieją czytać i pisać, którzy nawet skończyli szkoły. Żadne prawa i ustawy, żadne rewolucye nie usuną ludzkiej głupoty, pychy, lekkomyślności, łakomstwa, a to są główne przyczyny nieszczęść ludzkich tak osobistych jak familijnych. Socyalizm owszem burzy szczęście rodzinne, bo odbiera ludziom wiarę i religię chrześciańską, która najwięcej przyczynia się do szczęścia rodzinnego.

Zarzucają dalej socyalistom, że szerzą pośród ubogich spokojnych ludzi niezadowolenie i podburzają ich przeciw panom i kapitalistom. Ten zarzut jest w znacznej części słuszny.

Taki zarzut robią wprawdzie każdemu człowiekowi, który chce coś nowego i lepszego dla dobra bliźnich zrobić. Przecież i Jezus Chrystus, który przyniósł nową naukę, był ścigany przez rząd i faryzeuszów jako nowator i buntownik. Kapłani żydowscy i faryzeusze zarzucali mu, że zbiera koło siebie ludzi grzesznych, celników, pogan i, że naucza przeciwko zakonowi. Ale co innego jest prawdziwa obrona ludu, a co innego fałszywa.

Jeżeli los ludzi biednych jest niesprawiedliwy, to w takim razie obowiązkiem uczciwego człowieka powiedzieć o tem. Choćby nawet robotnik w swojej ciemnocie sądził, że ta niesprawiedliwość nie da się zmienić, to jednak trzeba mu oczy otworzyć i pokazać, jaka jest droga ratunku, jeżeli nie dla niego, to dla jego dzieci. W każdym człowieku tkwi przecież pragnienie szczęścia, tkwi pewne niezadowolenie z tego co ma, a dążenie do czegoś lepszego. Gdyby ludzie zawsze byli zadowoleni, nie odkrytoby nowych światów, nie porobionoby wynalazków, nie ulepszonoby świata.

Chodzi więc tylko o to, czy niezadowolenie robotnika z jego losu jest słuszne, czy nie. Kto mu prawdę mówi, ten go nie buntuje, ale go oświeca. Lecz czy socyaliści dążą naprawdę do uszczęśliwienia ludzi? O ile socyaliści słuszne wytykają niesprawiedliwości i krzywdy ludzkie, o tyle robią dobrze — choćby się to nie podobało panom i rządom. To samo przecie czyni dawno kościół katolicki i socyaliści pod tym względem tylko powtarzają stare hasła i żądania chrześcijańskie. Ale znaczna część nauki socyalistów jest błędna, nierozumna, niesprawiedliwa n. p. to, że trzeba gwałtem wszystko odebrać dzi-

siejszym posiadaczom, a zaprowadzić wspólną własność, że trzeba każdemu wyznaczyć rodzaj pracy i gwałtem go do niej zmusić, że trzeba rodzicom zabrać dzieci i wychować je w publicznych zakładach, że trzeba nienawidzić i pogardzać tymi, którzy nie są socyalistami i t. p.

Kto takie szerzy nauki, ten istotnie postępuje nieuczciwie i ten podburza grzesznie jednych ludzi przeciwko drugim.

Najcięższym zarzutem jednak jest to, co mówią na socyalistów, że chcą ludowi odebrać religię. Popatrzmy czy ten zarzut jest słuszny. Religia jest to związek duszy ludzkiej z Bogiem. Bóg przedstawia się ludziom jako istota sprawiedliwa, kochająca dobro. Związek duszy z Bogiem jest podniesieniem tej duszy z nędzy codziennego życia, z występku i grzechu, jest zasianiem w niej cnoty i wolności. Żeby ten związek między człowiekiem a Bogiem mógł istnieć, Syn Boży stał się człowiekiem, swoją męką i śmiercią krzyżową naprawił winę pierwszych rodziców, wysłużył ludziom łaski do zbawienia duszy potrzebne. Swoją naukę i środki do zbawienia powierzył Apostołom i ich następcom, ustanowił ich nauczycielami, kapłanami i pasterzami duchownymi dla tych wszystkich, którzy przyjmą Jego wiarę i przez Chrzest św. staną się członkami Kościoła. Ta religia Chrystusa Pana winna być nietylko na ustach, nietylko w sercu chrześcianina, ale ma się objawiać w jego codziennem życiu, w jego postępowaniu z ludźmi.

Winna przenikać urządzenia rodzinne i społeczne — nietylko życie prywatne ale i publiczne ma się na niej opierać i z nią zgadzać.

Tymczasem cóż mówią i piszą socyaliści o religii i jak z nią postępują?

Wymyślili sobie bałamutne hasło:

«Religia jest rzeczą prywatną, religia jest rzeczą sumienia każdego człowieka, do religii nie ma się nikt mieszać, do religii nie wolno nikogo zmuszać». Na pozór brzmi to niewinnie, ale jakże wygląda ta zasada w praktyce, w postępowaniu socyalistów?

Oto nie cierpią oni katolików, wyszydzają i wyśmiewają artykuły wiary św., nazywając je legendami czyli opowieściami, w które można wierzyć lub nie wierzyć. Ojca św., Biskupów i Księży szkalują, oczerniają i poniżają, gdzie tylko mogą i jak tylko umieją. Cieszą się, jeżeli w jakim kraju Kościół katolicki prześladowanie cierpi. Radziby zewsząd usunąć wpływ religii, wpływ Kościoła katolickiego, radziby wymieść religii ze szkół i z urzędów i z parlamentów. Jakże to pogodzić z tem hasłem, że nie chcą naruszyć religię, że ją uważają za rzecz sumienia, za rzecz prywatną?

Dlaczegoż szarpią katolików a żydowskiej i luterskiej religii dają spokój?

Na nic więc przyda się wykręt socyalistów, że oni religii nie naruszają. Na nic się przydadzą ich wymówki, że religia jest rzeczą sumienia każdego człowieka, że do religii nie ma się mieszać ani policyant, ani żaden przymus zewnętrzny, że występują przeciwko księżom, jeżeli ci biorą wielkie pieniądze za śluby i pogrzeby?

Przecież sami socyaliści piszą, że powstają na księży za to, że z ambony straszą ludzi piekłem i djabłami!

Jakto? więc nie wolno o tem mówić księżom?

Widocznie, że socyaliści nie wierzą ani w piekło, ani w istnienie djabła. Niedość, że sami nie wierzą, ale tę wiarę chcą drugim odebrać, oni, którzy głoszą, że do spraw religii nie należy się mieszać!

Kto takie głupstwa głosi i tak postępuje z religią i z Kościołem i z duchowieństwem a równocześnie twierdzi, że na samą religię nie napada, ten sobie drwi ze zdrowego rozsądku, uważa chyba wszystkich innych ludzi za durniów i osłów!

Socyaliści dążą do zupełnego odebrania ludziom religii, bo ona przeszkadza im w wykonaniu planów, a tylko do czasu tumanią głupich ludzi, że oni religii zniszczyć nie chcą!

I to ma być stronnictwo, «które na ziemi ma zrobić porządek, a niebo pozostawić sądowi Boskiemu»!

Kto tak postępuje, kto święte rzeczy miesza z błotem, kto lud obdziera z najdroższego dla każdego człowieka skarbu wiary pod pozorem, że chce zdjąć z jego bark ciężar krzywd — ten choćby nie wiem jak chował swe kły i pazury, choćby udawał nie wiedzieć jakiego świętoszka — niszczy religię i bluźni wobec Boga.

Socyaliści występując przeciw religii katolickiej śmią jeszcze urągać. Pytają szyderczo: «Jakie sposoby podają księża na ludzką biedę»? I odpowiadają szyderczo a kłamliwie, że przedewszystkiem modlitwę i jałmużnę.

Modlitwa zaś według socyalistów jest usunięciem się z tego świata i zwróceniem się do Boga, podczas gdy sam Bóg kazał człowiekowi ratować się pracą i nie spuszczać się na miłosierdzie Boskie. A właśnie socyaliści chcą niby pracę uporządkować i do znaczenia na świecie przyprowadzić!

Czyż to nie obraza uszu katolickich? Ktokolwiek zna naszą religię, kto się jej nauczył, kto uczęszcza na kazania, ten wie, że księża inaczej głoszą. Nie modlitwa i jałmużna — ale modlitwa i praca jest hasłem chrześcianina. Modlitwa nie przeszkadza bynajmniej pracy — praca modlitwie, owszem modlitwa nas zagrzewa do pracy — a praca sama z myślą o Bogu jest modlitwą.

Chrześcianin-katolik wierzy w Opatrzność Boską, wierzy w cuda, ale wie, że nie wolno rąk opuszczać i żądać od Boga cudu tam, gdzie sam człowiek pomódz sobie może. Owszem lenistwo jest u nas grze-

chem głównym, a Apostoł Paweł św. pisze: *kto nie pracuje, ten niech nie je.* Czy może być wyraźniejza pobudka i zachęta do pracy? Socyaliści kłamią więc, bluźnią, twierdząc, że nasza religia podaje na ludzką nędzę przedewszystkiem dwa sposoby: modlitwę i jałmużnę.

Tak samo niesłusznie szydzą z jałmużny wołając: A kogoż to jałmużna uszczęśliwiła?

Są bowiem takie chwile w życiu ludzkiem, w których jałmużna jest zbawienna i potrzebna. Ustawy choćby najlepsze nie uszczęśliwią wszystkich biedaków: *Ubogich zawsze mieć będziecie*, powiada Zbawiciel świata.

Błogosławiony, kto daje jałmużnę, bo nią ratuje nieraz biedaka wtedy, gdy żadne prawa ludzkie nie mogą lub nie chcą się nim zaopiekować. Pewno, że jałmużna nie zaradzi dzisiejszej nędzy i biedy ludu, potrzeba na to czegoś więcej prócz miłości i miłosierdzia: trzeba sprawiedliwości.

Każdy robotnik uczciwie pracujący powinien zarobić tyle, aby utrzymać mógł siebie i rodzinę i jeszcze coś zaoszczędzić na przyszłość. Pewno, że trzeba zmiejszyć żebractwo za pomocą pracy i zarobku. Ale nie szydź socyalisto z jałmużny, bo może ty sam kiedy po nią rękę wyciągniesz i nawet jeszcze do tych, których dziś szkalujesz i nienawidzisz!

Przeszliśmy po krótce kilka najważniejszych zarzutów, które czynią socyalistom. Jest jeszcze wiele innych, n. p. że trzymają ze żydami, że nie kochają Ojczyzny. Ale roztropny robotnik sam się pozna na tych farbowanych lisach i dlatego dłużej o nich rozwodzić się nie będziemy.

Krzyż zwierciadłem.

We Florencyi żył pewien pobożny kapłan, imieniem Hipolit Galeatyn. Często godzinami stał w jednym kącie swego mieszkania i wpatrywał się w jedno miejsce. Na przeciwnej stronie ulicy mieszkała osoba światowa i śledziła każdy ruch kapłana. Uderzało ją to, że ksiądz, co już świat i jego próżności pożegnał, lubi się przeglądać w zwierciedle, i całe godziny na tem traci. Sądząc, że ów kapłan musi mieć bardzo dokładne zwierciadło, nie mogła poskromić swej ciekawości; i skoro go razu pewnego na ulicy ujrzała, prosiła go, by jej raczył to tak wyborne zwierciadło pokazać.

— I owszem, rzekł kapłan — a wziąwszy ono mniemane zwierciadło pod płaszcz, przyniósł je do mieszkania owej osoby, która z niecierpliwością oczekiwała jego przybycia i już sobie w myśli układała, jakby mogła nabyć to zwierciadło.

Wchodzi kapłan. Szybko zbliżyła się ku niemu osoba owa i rzucając ciekawie okiem, wyciągła rękę ku zwierciadłu. Kapłan wyjmuje mniemane zwierciadło z pod płaszcza i prosi, by się w niem przejrzała. Lecz cóż widzi? Oto obraz Pana Jezusa, cierniem ukoronowanego i ukrzyżowanego. Oczy Jego łzami zalane, usta zsiniałe, policzki nabrzmiałe, krwią i plwocinami zeszpecone, tak, że nawet do człowieka nie był podobny! Pobladła na ten widok i była głęboko wzruszona. Widząc to kapłan, rzecze:

— Oto zwierciadło, w którem jak ja, masz się codziennie przeglądać! Patrz na tego biednego Zbawiciela, który z miłości ku nam tak znieważony i za nasze złości tak zelżony został. Czyż i ty nie będziesz miała współczucia z Jezusem, jak żydzi, którym Piłat daremnie zranionego przedstawiał i daremnie: »Oto człowiek« — wołał. Patrz! oto jako twarz Pana Jezusa, tak dusza twoja grzechami jest zeszpecona. Obmyj twą duszę łzami szczerej pokuty, a wtenczas miasto zeszpeconego oblicza Jezusa, ujrzysz w niebie uwielbione oblicze Zbawiciela!

Mowa ta przeszyła na wskróś serce grzesznicy. Łzy obfite trysły jej z oczu — padła na kolana, błagając o przebaczenie. Wkrótce potem pożegnała świat i wiodła do śmierci życie pokutne.

ROZMAITOŚCI.

Pobożna dziewka. Święty Gerard, biskup i męczennik, który żył w jedenastym wieku, już w młodości swojej myślał tylko o P. Bogu, dlatego też usunął się od świata i poświęcił się całkiem pustelniczemu życiu.

Zdarzyło się, że później wybrał się jako pielgrzym do grobu świętego w Jerozolimie. Szedł przez Węgry boso o żebranym chlebie, bo taki był ówczesny zwyczaj.

Na tronie węgierskim siedział wtedy św. Stefan i właśnie zajmował się nawracaniem narodu swego na wiarę chrześcijańską.

Usłyszawszy zaś o wielkiej pobożności Gerarda, pielgrzyma ubogiego, zaprosił go do siebie i wzywał usilnie, aby Węgier nie opuszczał, ale mu dopomógł w zbawiennem przedsięwzięciu.

Gerard usłuchał św. Stefana, króla i pozostał w Węgrzech. Zbudował sobie małą pustelnię i przepędził w niej siedm lat na poście i modlitwie. W tym czasie król Stefan pokruszył bałwany i rozszerzał wiarę chrześcijańską.

I święty Gerard puścił się w kraj węgierski, aby głosić słowo Boże. Wkrótce został biskupem niedaleko Temeszwaru i prawie w jednym roku nawrócił wszystkich Węgrów w dyecezyi swojej na wiarę chrześcijańską. Cieszył się też on owocami pracy swojej i często odwiedzał dyecezyan.

Razu pewnego, będąc w podróży, nocował w samotnie stojącej chacie wiejskiej. Około północy zbudził go śpiew kobiecy. Słuchając uważnie, przekonał się z pociechą, że uszu jego dolatywały nabożne pieśni. Melodye ich były bardzo miłe.

Zachwycony przywołał swego służącego i polecił mu, żeby się dowiedział, co to za jedna jest owa śpiewająca, która w tej porze, gdy wszystko śpi na około, chwali Pana wzruszającem pieniem?

Służący przyniósł wnet wiadomość, że to dziewka mie-

le na żarnach i uciążliwą pracę osładza sobie pieśniami pobożnemi.

Poczciwy biskup bardzo się wzruszył tą pobożnością prostej dziewki i zawołał:

— O, jak szczęśliwy jest ten człowiek, który zna wpływ pobożności, który za pomocą modlitwy lub świętych pieśni szuka pociechy i ulżenia w trudach życia! Temu ciężka praca staje się słodką dolegliwością, a krzyż i cierpienia torują mu drogę do zbawienia i wiecznej szczęśliwości!...

Nazajutrz wyszukał święty biskup ową pobożną dziewkę, zachęcił ją do pobożności i na pamiątkę obdarzył sowitym upominkiem.

Święty Gerard w końcu żywota swego wielu doznawał przeciwności, wreszcie poniósł śmierć męczeńską 1046 roku. Zwłoki jego spoczywają w Wenecyi.

Pamiątkę zaś tego Świętego obchodzimy d. 24 września.

Sambor. Odbył się tu wiec powiatowy. W nim wzięli udział przedstawiciele rozmaitych stanów. Przemawiał p. Kozłowski wykazując, że Polacy nie wszczynają walki z Rusinami, lecz zajmują stanowisko odporne. Ks. Makowiec podziękował mowcy za pracę podjętą w celu utrzymania zgody z bratnim ruskim narodem. Ks. Watulewicz prosił o poparcie „bursy polskiej ludowej“. Ks. Huciński błagał o składki na budowę kościółka w Wolicy. W Samborze ma stanąć dom imienia Leona XIII. przeznaczony na zebrania i naukę dla rzemieślników. Z rozprzedanej broszury, darowanej przez Ks. Biskupa Fischera zebrano 3600 koron. Można już rozpocząć budowę, lecz na dokonanie rozpoczętego dzieła potrzeba jeszcze znacznych wkładek. Cześć i podzięka ofiarodawcom tak patryotycznym i wspaniałomyślnym!

Lekarstwo na opuchnięcie twarzy i fluksyę. Grzyb suszony duży, gotować w mleku dość długo i gorące po łyżce brać do ust i trzymać dokąd ciepłe, gdy ostygnie zmienić płukanie.

Gdzie prawda? Socyaliści zarzucili Ks. Stojałowskiemu, że brał „łapówki“ od Moskali i stańczyków na wydawnictwo gazety i swoje utrzymanie. Z powodu tego oszczerstwa wniósł Ks. Stojałowski skargę do sądu, lecz jeszcze wyrokiem sądowym nie rozstrzygnięto, po czyjej stronie jest słuszność. Teraz Ks. Stojałowski wytoczył jeszcze cięższą broń przeciwko socyalistom. Oto napisał w swej gazecie, że socyaliści dopuszczają się tak zwanego szantażu, czyli grożą rozmaitym łotrzykom znanym i nieznanym, że publicznie w „Naprzodzie“ ogłoszą ich występki i nadużycia. Tą groźbą wymuszają dla siebie opłaty. Ks. Stojałowski twierdzi, że adwokaci-żydzi w ten sposób okupują się „Naprzodowi“ aby nie wywlekał przed publicznością ich niegodziwych czynów. Nie słychać o tem, aby socyaliści wytoczyli proces o oszczerstwo. Czyżby więc mieli dopuszczać się zbrodni wymuszania ci, którzy przedstawiają się jako niewinni, a wszystkie zbrodnie składają na pokorny kark klerykałów? Gdzie prawda?

Obrazy religijne. Często wielu znajduje się w kłopocie nie wiedząc, jakiemu malarzowi powierzyć wykonanie obrazów religijnych do kościołów. Zdarza się bowiem, że albo wygórowane ceny odstraszają nabywców, albo zawód jaki ich spotkał, gdy malarz zamiast religijnego, świętością nacechowanego obrazu, namalował świecki, bezduszny obraz, do kościoła niestosowny.

Chcąc przyjść z pomocą tak kapłanom, jakoteż innym osobom, które pragną umieścić w świątyni obraz prawdziwie piękny i zdolny obudzić uczucia religijne, polecamy śmiało p. Władysława Rossowskiego, który już bardzo wiele obrazów religijnych malował i potrafił zadowolnić nawet wyższe wymagania znawców sztuki religijnej, jakoteż zdołał zastosować się do stanu funduszów nabywcy.

Aby nasze polecenie i uznanie nie wydawało się bezpodstawnem, przeto wyliczamy kilka kościołów, w których można zobaczyć obrazy, namalowane przez p. Rossowskiego.

I tak namalował olbrzymie obrazy historyczno-religijne do kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie;

w kościele N. Maryi Panny, obraz Matki B. Ostrobramskiej;

w kościele św. Norberta 27 obrazów stanowiących ikonostas;

w kościele św. Floryana hołd trzech króli itd;

w Zawoi obraz Serca Pana Jezusa;

w Bochni obraz św. Kingi;

w Kętach obraz św. Jana Kantego;

w Studzianej św. Michała Archanioła i w wielu innych miejscowościach kraju naszego jakoteż za granicą jak w Anglii, Ameryce.

Adres: Władysław Rossowski w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 4.

Szkodliwość i złe skutki spożywania mleka i mięsa od zwierząt chorych. Mleko — upowszechniony pokarm dla ludzi a szczególniej dla dzieci za mało jest badanem a jeżeli pochodzi od krów chorych, dotkniętych chorobą „perłową czyli suchotami“ sprowadza ludziom gruźlicę. Również i mięso z krów dotkniętych tą chorobą jest w najwyższym stopniu dla ludzi niebezpiecznym pożywieniem. —

Na święta: baby tarte (doskonałe). Propozycya na 4 baby: 2 funty mąki przesiać, 18 deka drożdży rozrobić w $^1/_2$ kwarcie mleka, dać do mąki, niech się rusza — osobno utrzeć 1 funt masła i 16 żółtek po jednemu dodając, a znów osobno 8 całych jaj i 1 funt cukru, gdy utarte zmieszać razem, wlać do ciasta, dodać jeszcze $^1/_2$ kwarty mleka, soli, skórki cytrynowej, miesić godzinę, dodać $^1/_2$ funta rodzenków bez pestek, wyrobić i zaraz nakładać do form wysmarowanych masłem $^1/_3$ części formy, gdy do pełności wyrosną, dać do pieca na godzinę. —

Przekładaniec. Do głębokiej blachy wysmarowanej dać cienką warstwę ciasta babowego, położyć warstwę masy migdałowej utartej z cukrem i kilkoma białkami, dodając trochę wody różanej, miejscami na tę masę kłaść róży smażonej, potem warstwa ciasta, warstwa konfitur jakich kto chce, osączonych ze soku, znów warstwa ciasta i masy migdałowej i tak dowoli można przekładać figami, daktylami, rodzenkami lub owocami smażonemi suchemi. Placek ten musi długo wyrastać i piec się przez 5 kwadransów w piecu. Wyjmować z blachy, gdy ostygnie. —

Placek serowy. Na babowem albo na kruchem cieście: kruche ciasto: $^1/_2$ kwarty mąki, 2 łyżki masła, 2 łyżki cukru, 2 jaja, wyrobić, rozwałkować i kłaść ser. 2 $^1/_2$ funta sera utartego z $^1/_4$ funta masła, $^3/_4$ funta cukru, $^1/_4$ funta mąki i 18 żółtek wymieszać ze serem nałożyć na ciasto, ubić pianę z białek posmarować ser i upiec. —

Targi i jarmarki w Radomyślu, powiat mielecki Nasz ludek jest bardzo zapobiegliwy. Ażeby pokryć rozmaite domowe wydatki, państwowe i krajowe podatki, sprzedaje wieprze, bydło, co przedniejsze zboże, a sam skazuje się na pożywienie lichej strawy, a często musi pościć, gdyż nawet mleka brakuje.

Lecz niestety z braku dozoru i opieki władz jest zmuszony nawet na targach sprzedawać za bezcen swoje wyroby, zboże i trzodę. Tu bowiem wielcy dostawcy i przedsiębiorcy posyłają swoich agentów, dyktując ludowi cenę, za którą powinien sprzedawać. Gdy włościanin opłaci targowe, placowe, dostaje się w gorszą pułapkę łakomych bisurmanów. Każdy taki drab stoi przy upatrzonym dostawcy na targ, i grożąc kijem woła: „nie dam więcej jak 50 koron, (gdy sztuka warta 100 koron). Choćbyś stał do wieczora, nie dam

więcej. Idź do innego miasta, i ja tam pójdę, a nie dam więcej.“ A gdy przyhukany sprzedawca jeszcze się ociąga, dobiegają inni i kijami dobijają targu.

Gdzież jest wtedy władza, gdzie opieka nad handlem? W biały dzień odbywa się wyzysk i piekielna wojna.

Jak podczas ognia przerażeni mieszkańcy krzyczą: gwałtu! gore! wody! Tak na targowisku trzebaby wołać: gwałt się dzieje, rozbój, wyzysk! niesprawiedliwość!

Trzebaby zaprowadzić wagi na targowisku. Ocenić ile kosztuje 1 kilo, 50 kilo, 100 kilo żywego towaru, dopilnować, aby przy ważeniu nie oszukiwano, a wtedy gospodarze i gospodynie otrzymaliby sprawiedliwą zapłatę za swą pracę.

Przypisek redakcyi. Prosimy, donoście nam o rozmaitych nadużyciach szczegółowo. Gdy będą umieszczone w gazecie, wtedy władze przyspieszą opiekę nad wyzyskiwanymi.

Podatek od piwa na rzecz kraju w wysokości 1 K 70 h od jednego hektolitra wchodzi w życie z dniem 1 go kwietnia b. r. Najpóźniej do 5-go kwietnia szynkujący i sprzedający piwo, tudzież osoby prywatne, posiadające w przechowaniu więcej, niż 1 hektolitr, mają zawiadomić pisemnie o tem najbliższy oddział straży skarbowej.

W Toruniu skazał sąd zegarmistrza, który sprzedawał zegarki i broszki z napisem: „Boże zbaw Polskę“ na karę 20 marek i na konfiskatę tych przedmiotów. Czego też nie boją się już odważni Prusacy!

Matka Boska z Lourdes w Porąbce uszewskiej powiat Brzesko. — Za inicyatywą ks. Jana Półki i za poparciem ks. wice dziekana Michała Miki — buduje się pierwsza w Polsce publiczna kaplica z grotą — własnemi siłami parafian należących do parafii Porąbka — Szczęść Boże!

Piekary. Dnia 27 marca b. r. powstał wielki pożar w gminie Piekarach, spaliło się 17 domów i 13 stodół, 23 gospodarzy jest bez dachu, wyglądają pomocy, czego woda nie zniszczyła to ogień zabrał, 4 letni chłopiec zapalił słomę w stodole i zniszczył 30 zabudowań. Niżej podpisany Naczelnik gminy ogłaszam dokładny spis pogorzelców i zarazem proszę o jaką pomoc dla nich. Z szacunkiem A. Kubera wójt.

Kalendarz kościelny.

5. **Niedziela Kwietna.** Wincen. — 6. Poniedziałek Celestyna p. — 7. Wtorek, Epifaniusza m. — 8. Środa, Dyonizego b. — 9. Czwartek, *Wiecz. P.* Maryi. — 10. Piątek, *Wielki.* Ezechiasza. — 11. Sobota, *Wielki.* Leona.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Pacułtowi i Ant. Waisowi wysłaliśmy poradę prawną listownie.

P. Mödler. W tym roku wydamy 4—6 książeczek, biblioteki „Prawdy“, które poszlemy, gdy tylko wyjdą. W kwietniu wyjdzie „Pogadanka o socyaliźmie“. W roku 1902 wyszły trzy książeczki, ale z pisma pańskiego wynika, że pan sobie życzy dopiero te, które w r. 1903 wydamy. Do tego się też zastosujemy.

Ziemia dla Braci Polaków.

Zeszłej wiosny ogłosiło kilkunastu dawniej osiadłych Mazurów **w Olszaniku** wiadomość o dobrej ziemi do sprzedania. Na ich wezwanie przybyło nas dotąd 18 rodzin i przekonaliśmy się, że prawdę ogłoszono. Możemy więc teraz powiedzieć: **Bracia Polacy! Kupujcie dworską ziemię w Olszaniku, milę od wielkiego miasta Sambora, bo tu jest jeszcze miejsce najmniej na 50 rodzin. Ziemia doskonała, do słońca, prawie zupełnie przepuszczalna po 200 złr. morg.**

Okolica piękna, przystępna, drzewostan dobry. W urzędach zaręczono nam, że kupno tu jak najpewniejsze. Kościół będziemy mieli na miejscu. Ludzie okoliczni mieli wielkie korzyści z dworu, to teraz kupno podstępnie ganią — ale nie wierzcie! Przed wyjazdem piszcie albo do jednego z nas podpisanych albo do Zarządu dóbr Olszanik, poczta Czerchawa koło Sambora (dodać trzeba na obszar dworski), to wyjdziemy przed was na kolej do Sambora. Jan Gierek, Franciszek Maj, Józef Sendera, Franciszek Ślepokura, Jan Żak, gospodarze Polacy na obszarze dworskim w Olszaniku p. Czerchawa (koło Sambora).

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.